



Towarzystwa i Samorząd

Prezydent Rzeczypospolitej zadał niedawno publicznie ważne pytanie: „Co można zrobić, aby samorząd działał jeszcze lepiej?”.

Dyskusja na ten temat właśnie się rozpoczyna, o czym niedawno mogliśmy się przekonać, gdy w Akademii odbyła się konferencja z udziałem szefa doradców Prezydenta RP, a zorganizowana przez Krajową Reprezentację Samorządowych Kolegiów Odwoławczych. Oczywiście to temat-rzeka i raczej dla fachowców niż dla amatorów, niemniej chciałbym z tej okazji poruszyć temat, który – podejrzewam – fachowcy pomina.

Postuluję mianowicie, aby samorząd uzyskał ustawowe uprawnienia do sponsorowania DZIAŁALNOŚCI STATUTOWEJ organizacji naukowych i kulturalnych na swoim terenie. Podkreślam: nie chodzi o to, aby narzucić samorządom nowe obowiązki, lecz tylko, by UMOŻLIWIĆ im tego rodzaju działalność. O ile oczywiście będą uważały, że jest to korzystne dla regionu, którym zarządzają.

Chciałbym uzasadnić poniżej, dlaczego uważam tę sprawę za niezwykle ważną dla rozwoju naszego kraju.

Dyskusje o przyszłości Polski, dyskusje o przyszłości Europy, zazwyczaj wcześniej czy później dochodzą do słowa „innovacyjność”. Wręcz konkluzją, że bez poprawy w tym zakresie Polska i Europa przegrają wyścig cywilizacyjny. Znaczenie tego słowa jest bardzo szerokie, ale w ustach polityków zostało ono silnie zawężone i sprowadza się do ekonomii, gospodarki i postępu technicznego. A to wielki błąd.

Historia mówi nam bowiem, że miejsca decydujące o rozwoju cywilizacji znajdowały się tam, gdzie koncentrowało się życie intelektualne i kulturalne. Tak było zawsze. Wystarczy wspomnieć Ateny czy Aleksandrię. Dzisiaj również obserwujemy, że elity twórcze (kulturalne, naukowe i gospodarcze) skupiają się w pewnych obszarach globu, w pewnych centrach. Chociażby słynna Dolina Krzemowa, której zapleczem jest oczywiście potężna ekonomia amerykańska i znakomity system uniwersytetów kalifornijskich, ale także Hollywood i San Francisco z ich bohemą. Kluczem do sukcesu jest bowiem ściągnięcie w dany rejon wystarczającej liczby ludzi WYBITNYCH.

Wśród przyczyn, które ściągają takich ludzi wielką rolę odgrywa – oczywiście – ekonomia. Ale to daleko nie wszystko. Niezbędne jest przede wszystkim wytworzenie atmosfery, w której osiągnięcia twórcze znajdują uznanie lokalnej społeczności, gdzie styl życia jest wystarczająco swobodny i zróżnicowany (tak, aby ludzie wyrastający ponad przeciętność mogli się dobrze czuć) i – uwaga! – gdzie istnieje rozgałęziona struktura umożliwiająca szeroką i owocną dyskusję. Gdzie jest tolerancja dla odmiennych poglądów, ale nie ma tolerancji dla miernoty.

Ważnym instrumentem tworzenia tego rodzaju twórczej atmosfery jest sieć formalnych i nieformalnych powiązań pomiędzy twórcami nauki i kultury. Tę sieć buduje się poprzez odpowiednie organizacje: zawodowe, środowiskowe, interdyscyplinarne. Muszą istnieć przecież miejsca i organizatorzy spotkań gdzie – w żywiołowych dyskusjach – powstają projekty przyszłych prac.

Sprawa jest szczególnie ważna dla metropolii, które – zgodnie z planami rządu – mają odegrać zasadniczą rolę w rozwoju Polski. Ale dotyczy również małych miejscowości, gdzie – jak wiemy dobrze w Akademii – organizacje naukowe i kulturalne bywają bardzo dynamiczne.

Tak więc samorząd każdego szczebla winien zrobić wszystko, aby na jego terenie było jak najwięcej organizacji skupiających ludzi wybitnych i aby były one jak najbardziej aktywne. Tymczasem – o ile mi wiadomo – władze lokalne nie mają formalnie żadnych możliwości wspierania tego typu działań. Przypuszczam, że sprawę przeoczone podczas uchwalania obecnie obowiązującej ustawy, bo trudno mi uwierzyć, aby samorząd został celowo wyeliminowany z obszaru, który – na dłuższą metę – decyduje o jego sukcesie lub porażce.

Ten błąd trzeba naprawić.

ANDRZEJ BIAŁAS
Kraków, 9 listopada 2010